Nr. 126. Kraków, Piątek 10 Marca 1916. Rok XXXV.

NOWA REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 —	18 —	9 —	3 —
z dwuraz.	43 —	21 50	10 80	3 60
w Państwie Niemieckiem	48 —	24 —	12 —	4 —
w innych państwach	60 —	30 —	15 —	5 —

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1879. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hupcasz i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Roskach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile 6) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 40 hal. od wiersza — Ogłoszenia publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pochód niemiecki na Verdun.

Już obecnie przy pomocy mapy nie trudno pozyskać bardzo plastyczny obraz ruchów koncentrycznych armii niemieckiej w kierunku twierdzy Verdun, otoczonej wieńcem fortów pancernych, fortów zwyczajnych, umocnień polowych i bateryj oszańcowanych. Wojska niemieckie uczyniły w linii frontu francuskiego pierwszy wyłom pomiędzy miejscowościami Consenvoye i Azannes. W ciągu 4 czy 5 dni wyparły one Francuzów z całego przedpola na tej przestrzeni, mierzącej około 12 kilometrów. Nastąpiło potem — że wymienimy tylko najważniejsze wypadki wojenne — wzięcie szturmem fortu pancernego Douaumont, który, otrzymawszy tylko 4 pociski z niemieckich moździerzy największego kalibru, stał się dojrzałym do szturmu i zdobycia.

Prawie równocześnie kolumny wschodniej armii niemieckiej parły naprzód na wielkiej linii Dieppe—Fresnes, ażeby zająć wzgórza, odgraniczające dolinę Woevre od łańcucha wschodnich fortów twierdzy Verdun. Na tej linii, jak to już wczoraj wykazaliśmy, wojska niemieckie mimo ciągłe sukcesy, uderowane zdobyciem ważnej miejscowości Fresnes.

Na zachodniej stronie rzeki Mozy akcya wojenna Niemców rozwijała się równie pomyślnie. Wsie Bethincourt i Forges wpadły w ręce niemieckie, a nawet — jak to przyznali Francuzi — także Cote de l'Oie. **Przełamanie linii Bethincourt—Forges** musi wywołać w dowództwie francuskiem żywe zaniepokojenie. Ten odcinek, bardzo starannie umocniony przez samego Joffre'a, był ochroną dla kolei Verdun—Paryż, a więc dla połączenia fortecy Verdun z głębią kraju. Nic też dziwnego, że na tej linii Francuzi walczyli z ogromną uporczywością.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej, umieszczony w dzisiejszem porannem wydaniu naszego pisma, donosi, że na zachodniej stronie Mozy odbywa się wypieranie drobnych oddziałów francuskich z Lasu Kruczego (Bois des Corbeaux), na wschodniej zaś stronie **dostał się w ręce niemieckie fort Vaux, wzięty szturmem przez poznańskie pułki rezerwowe.** Zajęcie tego fortu jest dla Niemców ważnym sukcesem z dwóch powodów. Padł przedewszystkiem nowy fort na wschodnio-północnej linii obronnej fortecy, punkt równie może ważny jak Douaumont. Każda nowa szczerba w pasie fortów, otaczających Verdun, jest przyśpieszeniem upadku twierdzy. Drugi powód doniosłości sukcesu tego ocenimy, przypatrzywszy się temu odcinkowi na mapie. Jak wiadomo, kolumny niemieckie, idące od północy, zajęły swojego czasu fort Douaumont za pomocą swojego lewego skrzydła, równocześnie zaś posuwała się wschodnia armia niemiecka na linii Dieppe—Fresnes. Po zajęciu fortu Vaux, który — jak to widać na mapie — leży na południe od Douaumont, część wschodniego frontu niemieckiego mniej więcej na linii Dieppe—Abaucourt, nie jest już frontem, lecz tylem etapowym. Wojska niemieckie z linii Dieppe—Abaucourt mogą odejść na którykolwiek inny odcinek. **Nastąpiło skrócenie wschodniego frontu niemieckiego.**

Zbliża się chwila, gdy od strony północno-wschodniej będą mogły dalekonośne działa niemieckie systematycznie ostrzeliwać wnętrze twierdzy. Zresztą granaty niemieckie już zrządziły ogromne szkody w mieście samem, powodujące zarządzenie ewakuacyi. Ostrzeliwanie jądra twierdzy jest w tym wypadku o tyle donioślejszem, że Verdun — jak to podnoszą wojskowi krytycy niemieccy — jest obustronnym przyczółkiem mostowym, a granaty, padające na miasto, mogą zniszczyć, a w każdym razie uszkodzić most.

Twierdzy Verdun bronią doborowe wojska francuskie z walecznością, która zasługuje na hołd. Wojska te nie poprzestają na biernej obronie, ale podejmują kontrataki, chcąc odzyskać stracone pozycye. Ale te bezskuteczne szturmy osłabiają obrońców materyalnie i moralnie, przyśpieszając upadek twierdzy.

Fort Vaux.

Berlin, 10 marca.

Dzienniki tutejsze, omawiając **zdobycie fortu Vaux,** zaznaczają, że fort ten jest **punktem oparcia dla zewnętrznej linii fortów,** mierzącej 9 kilometrów. Po zajęciu fortów Douaumont i Vaux powstała w pasie fortecznym **przerwa, mająca około 5 kilometrów** w kierunku od północnego wschodu ku południowemu zachodowi.

Australska artylerya pod Verdun.

Kopenhaga, 10 marca.

Dzienniki paryskie donoszą, że w walkach pod Verdun bierze udział **przysłana przez Anglików artylerya australska,** dobrze wyszkolona. Z tego powodu **panuje zadowolenie w Paryżu i Londynie.**

Ponowna prośba o pomoc.

Rotterdam, 10 marca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Paryża, że **rząd francuski ponownie zwrócił się do rządu angielskiego o wysłanie posiłków na front bojowy we Francyi.**

Włoscy robotnicy amunicyjni we Francyi.

Berlin, 10 marca.

»Berliner Zeitung am Mittag« donosi z Zurychu:

Za zezwoleniem rządu włoskiego udało się w ciągu ostatnich 2 tygodni 18.000 robotników włoskich do Francyi, **celem wyrabiania amunicyi.** Wkrótce ma odjechać jeszcze 7.000 robotników.

Przeciw cenzurze we Francyi.

Genewa, 10 marca.

Donoszą tu z Paryża:

Clemenceau nakłonił 20 deputowanych do wniesienia w Izbie interpelacyi, która **potępia działalność cenzury wojskowej we Francyi** i domaga się, ażeby na terytoryum, nie objętem wojną, zwyczajne sądy były władzą przełożoną cenzury wojskowej.

Odmłodzenie francuskiej marynarki.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berno, 10 marca.

Nowe ustawy dla odmłodzenia francuskiego korpusu marynarki weszły w życie. Z 10 wiceadmirałów **7 przeszło do rezerwy,** wśród nich Boou de la Pereière.

Zatonięcie okrętu francuskiego.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 10 marca.

„Vossische Zeitung" przynosi z Genewy wiadomość podaną przez „Nouvelliste" w Lyonie, że **okręt francuski „Mary", natknąwszy się na minę, zatonął skutkiem wybuchu z całą załogą.**

Duma przeciw rządowi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 10 marca.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi ze Sztokholmu:

Na jednem z ostatnich posiedzeń Dumy socyalista Skobielew uzasadniał stanowisko socyalistów, którzy **nie chcą uchwalić budżetu.** Mowca oświadczył, że Rosya dąży do bankructwa **w razie dalszego trwania wojny.**

Blok postępowy również uchwalił rezolucyę **przeciwko uchwaleniu budżetu.**

O śpiew w Moskwie.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 marca.

Donoszą tu z Berlina, że śpiewak polski Dygas przed zawarciem kontraktu o występy w Moskwie musiał zobowiązać się, że **będzie śpiewać tylko po rosyjsku.**

Jałmużna dla króla Nikity.

Genewa, 10 marca.

Donoszą tu z Lyonu:

Rząd francuski wyznaczył na utrzymanie całego dworu króla Czarnogóry 80.000 franków rocznie.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Lugano, 10 marca.

W razie ustąpienia prezydenta gabinetu włoskiego Salandry największe szanse objęcia po nim prezydentury mają — jak donosi paryski »Eclair« — Tittoni i Marcora.

Włochy pod komendą Anglii.

Kopenhaga, 10 marca.

Jak donosi „Russkoje Słowo" z Rzymu, naczelnej komendzie floty włoskiej, na czele której stoi ks. Abruzzów, przydana została do boku właściwa komenda angielska. Również dla albańskiego terenu wojny wyznaczono komendę angielską. Angielska misya wojskowa pod wodzą majora Taylora przybyła już do Rzymu i rozpoczęła swoją działalność.

Obowiązek służby wojskowej w Anglii.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Amsterdam, 10 marca.

Donoszą tu z Londynu:

Obowiązek służby wojskowej w Anglii zostanie wkrótce **przedłużony z 41 roku życia do 45.**

Stan armii angielskiej.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 10 marca.

Preliminarz dla armii określa stan osób w armii na **4 miliony ludzi.**

Austrya a Portugalia.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 10 marca.

Jak donosi »Fremden-Blatt«, okręty austro-węgierskie, znajdujące się w portach portugalskich, nie zostały dotąd skonfiskowane przez rząd portugalski.

Ameryka w sprawie łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 10 marca.

„Times" donosi z Waszyngtonu 8 marca:

Zwycięstwo prezydenta w kongresie według zapatrywania prasy umożliwi rządowi kontynuować swoją politykę, bez napotykania na przeszkody. Niema powodu przypuszczać, że zewnętrzna polityka Stanów Zjednoczonych przybierze inny kierunek, niż ten, który miała w ostatnim roku. To przypuszczenie opiera się na teoryi, że **amerykański naród życzy sobie pokoju** i wzdragałby się przed niebezpiecznemi zawikłaniami, w razie jednak, gdyby Niemcy storpedowali jaki nieuzbrojony statek handlowy, lub popełnili jaki inny czyn, wołający o pomstę do nieba, wojna byłaby bliską.

Wojna domowa w Meksyku.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 10 marca.

»Associated Press« donosi z Columbus w Nowym Meksyku: 500 bandytów Villi zaatakowało miasto, zabiło wiele osób cywilnych. Bandyci pozostawali półtorej godziny w posiadaniu miasta. Wypędzeni przez amerykańskich kawalerzystów, cofnęli się, spaliwszy część miasta. Zginęło wiele Meksykanów i kilkunastu kawalerzystów amerykańskich.

KRONIKA.

Kraków, 10 marca.

Nowa taryfa maksymalna w Krakowie. Dzisiaj ogłoszono uchwaloną przed kilku dniami nową taryfę maksymalną, która przynosi bardzo wysokie podrożenie cen mięsa wszystkich gatunków, tłuszczów i wędlin, oraz wprowadza nową pozycyę mąki rumuńskiej. Najnowsza taryfa zawiera tylko dwie jakości mięsa, mianowicie pierwszą i drugą.

Kilogram mąki pszennej rumuńskiej kosztuje 60 hal.

Mięso pierwszej jakości (krzyżówka, zrazówka, rozbratel, legawka, plecówka z dokładką) 5 K 40 h (dotąd 4 K 60 h); zrazówka, krzyżówka bez dokładki 5 K 80 h (5 K 40 h).

Mięso drugiej jakości (krzyżówka, zrazówka, rozbratel, legawka, plecówka z dokładką) 4 K; krzyżówka, zrazówka bez dokładki 4 K 40 h, szponder, górna sztuka i mostek 3 K 60 h. Są to kombinowane ceny za mięso dawniejszej drugiej i trzeciej jakości.

Kilogram cielęciny pierwszej jakości w sklepach kosztuje 4 K 20 h (4 K), mianowicie dych i kotlety. Inne gatunki cielęciny nie podrożały.

Polędwica, kotlety i szynka 5 K (4 K 32 h), łopatka i boczek 4 K 60 h (3 K 76 h), szynka wędzona surowa w całości 5 K 40 h (4 K 80 h); szynka gotowana krajana na części 8 K 72 h (7 K 68 h); kiełbasa surowa siekana 4 K 64 h (3 K 80 h); kiełbasa siekana wędzona 5 K 12 h (4 K 32 h), kiełbasa krajana wędzona 6 K (5 K 8 h); wędzonka gotowana i surowa po 5 K 12 h (4 K 32 h); słonina 5 K 80 h (4 K 80 h); smalec, sadło niesolone, bił 6 K 50 h (5 K 20 h).

Ceny podrobiu pozostały niezmienione, tak samo ceny mąki, cukru i innych artykułów.

Litr spirytusu denaturowanego o zawartości 90% alkoholu kosztuje obecnie 1 K 26 h.

Jak świadczą wymienione cyfry, najbardziej podrożały tłuszcze, mianowicie słonina o 1 K na kilogramie, a smalec o 1 K 30 h za tę samą ilość. Również ceny wędlin i mięsa znacznie się podniosły.

Wobec faktu, że w taryfie maksymalnej obecnie ogłoszonej ceny cukru nie zostały podwyższone, przypuszczać można, że posiadacze kryjących się gdzieś zapasów cukru w Krakowie, oddadzą je obecnie na użytek publiczny. Stanie się to niewątpliwie i z tego względu, że, jak nam z dobrze poinformowanych agentur handlowych donoszą, znaczniejsze transporty cukru i kawy dla Krakowa są już w drodze. — Chwilowe zatrzymanie transportów cukru i sprzedaży tegoż w handlu było następstwem pewnego nieporozumienia co do ceny, a mianowicie różnicy cen fabrycznych z cenami maksymalnemi, które to nieporozumienie podobno już wyrównano. Tak więc mieszkańców Krakowa pocieszyć możemy, że ich odyssyea cukrowa niebawem się zakończy

Zaznaczyć też winniśmy, że ogół poważnych kupców krakowskich, dzielących z miastem ciężkie wojenne czasy, dalekim był od chęci wyzysku i sprzedawał cukier i kawę po normalnych, taryfowych cenach, do czasu, aż się ich zapasy wyczerpały. Niepodobna jednak przypuścić, aby wszystkie zapasy tych towarów w Krakowie, jakby na jedno hasło, którem była zapowiedź zaprowadzenia kart cukrowych i wieść o zmniejszeniu się stosunkowem cukru w całem państwie, nagle się miały wyczerpać. Stąd zdenerwowanie i rozgoryczenie ogółu publiczności, której bardzo znaczna większość kawałka cukru kupić w mieście nie mogła. Nie wątpimy, że poważne firmy kupieckie w Krakowie dadzą dobry przykład i otrzymawszy transporty cukru, sprzedawać go będą bez względu na osobę kupującego i że interwencya władz w tej przykrej sprawie okaże się zbyteczną.

Zachodzi jednak jedna anomalia, trudna do zrozumienia i usprawiedliwienia. Oto parę firm kupieckich uznało za stosowne, celem uniknięcia zatargu z publicznością, zamknąć swe sklepy na cały dzień. Na jednym z większych sklepów czytamy od dwóch tygodni widniejącą kartę „sklep będzie otwarty jutro o 7 rano".

Publiczność krakowska z dnia na dzień oczekuje otwarcia tego sklepu i stale doznaje zawodu. Również kilka masarń zamyka swe sklepy co parę dni bez jakiegokolwiek usprawiedliwienia. Sądzimy, że tego rodzaju postępowanie jest niewłaściwe i niedozwolone.

Hojny dar. Pp. K. Zarańscy złożyli 1.000 K na „Sekcyę opieki nad legionistami w polu" Ligi kobiet N. K. N. na ręce przewodniczącej sekcyi, Władysławowej hr. Mycielskiej za pośrednictwem dra Buzdygana.

Wiadomości osobiste. Prof. Wincenty Wodzinowski, znany artysta malarz, przydzielony w randze chorążego do sztabu Legionów, powrócił do Krakowa po dwumiesięcznym pobycie na froncie i przywiózł bardzo bogaty plon malarski. Przeszło 150 portretów najwybitniejszych legionistów-oficerów, oraz kilkadziesiąt obrazów i szkiców z pola walk, wzbogaciło tekę artysty. Zajmujący ten dorobek wystawiony będzie w najbliższych dniach na wystawie „wojennej" w naszym pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim.

Z teatru miejskiego. Przygotowania techniczne do „Troilusa i Kressydy" postąpiły tak dalece, że poniedziałkowa próba tej sztuki odbędzie się już z pełnym aparatem scenicznym.

Żart Marlowe'a „Złoty wiek rycerstwa", który w roku 1909 i 1910 cieszył się olbrzymiem powodzeniem, grany będzie w najbliższy czwartek. — W niedzielę po południu przecudny pastel Musseteowski „Nie trzeba się zarzekać" w inscenizacyi J. Nowickiego.

Kursa literackie (ul. św. Anny 2). Dnia 15 b. m. rozpocznie się 3-miesięczny kurs literatury polskiej, którą wykładać będzie (2 godziny tygodniowo) dr Maryan Szyjkowski, docent liter. pol. w Uniwersytecie Jagiellońskim. Wykłady obejmą całość dziejów polskiego piśmiennictwa, ze szczególnem uwzględnieniem czasów nowożytnych. Dla słuchaczy, zapisanych na komplet kursów literackich wstęp wolny, dla innych opłata na cały kurs 18 K (6 K miesięcznie).

Z »Eleuteryi«. Zachęcona powodzeniem cyklu wykładów publicznych w styczniu b. r., urządza »Eleuterya« w marcu i kwietniu szereg podobnych wykładów, do których pozyskała wybitnych prelegentów. Pierwszy z tych wykładów wygłosi profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr Klecki na temat: »Kilka słów o działaniu alkoholu na organizm człowieka« — w najbliższą niedzielę, dnia 12 marca, o godzinie 6 wieczorem w gmachu uniwersytetu Jagiellońskiego w sali Kopernika. — Czysty dochód na głodnych Galicyi i Królestwa Polskiego.

Stow. Kat. „Praca" (ulica św. Tomasza 37) odegra w niedzielę 12 marca br. „Ogniem i mieczem", 5 obrazów z powieści H. Sienkiewicza w inscenizacyi M. Mełanowskiego. Początek o godzinie 6 wieczorem. Cały dochód przeznaczony dla wdów i sierót po poległych na placu boju członkach Stowarzyszenia.

„Polska w obrazach". Dalszy odczyt z cyklu o Polsce p. t. „Lud wiejski na ziemiach polskich" wygłosi dla młodzieży szkół wydziałowych i średnich inspektor szkolny p. Seweryn Udziela w niedzielę dn. 12 b. m. o godz. 4 popołudniu w sali Ogniska nauczycielskiego (Rynek gł. 29, II p.). — Wstęp 10 hal. Z powodu szczupłej sali wykład ten będzie przeznaczony tylko dla uczniów.

Odczyt. W niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się w Stowarzyszeniu nauczycielek (ul. Karmelicka l. 32, I p.) odczyt prof. Uniw. Jag. dra Ludwika Birkenmayera: „Samolot w Polsce XVII wieku". Wstęp 20 hal.

Z kraju.

Dzień gorlicki w Białej. Piszą nam: Z inicyatywy i przy współudziale żony tutejszego starosty, p. Maryi Fedorowiczowej, odbyło się przedstawienie amatorskie, z którego dochód, przeznaczony na bezdomnych Gorliczan, przyniósł 3.076 K 20 h. Piękny cel i doskonale dobrane komedye: Bałuckiego »O Józię«, Koziebrodzkiego »Stryj przyjechał« i Gawalewicza »Guzik«, grane znakomicie, zgromadziły prawie całą bialską Polonię. Wspaniały dochód zawdzięczać należy hojnym naddatkom: eksc. Anny Niezabitowskiej, eksc. Wandy Korytowskiej, pp. Grodzickich, Radzie powiatowej, fabrykantów: Vogta, Brülla, Pollaka, Tugencharta, Neumana, Deutscha, Hessa i magistratu bialskiego. Szczególniejsze podziękowanie należy się c. k. podpułkownikowi Haberlitzowi za bezinteresowne użyczenie orkiestry, która była wielką atrakcyą wieczoru.

Przyznanie subwencyi. Dzienniki lwowskie donoszą: Na ostatniej sesyi Wydziału krajowego uchwalono przyznać „Stowarzyszeniu popierania przemysłu kobiecego" we Lwowie 500 koron, tytułem subwencyi na prowadzenie biura pośrednictwa pracy. Równocześnie udzielono 1200 koron na urządzenie względnie dalsze prowadzenie kursu szycia i kroju w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie.

W Związku producentów ropy we Lwowie odbyło się we środę dnia 8 b. m. zgromadzenie przedstawicieli sfer naftowych, handlowych, przemysłowych i inżynierskich celem omówienia sprawy przyszłej wielkiej organizacyi naszego przemysłu naftowego. Korzystając z okazyi przyjazdu szefa sekcyi Homanna, postanowiono zwrócić się do niego w sprawie tej nowej organizacyi i przedstawić mu rezolucyę będącą wyrazem jednomyślnym naszych sfer handlowych i przemysłowych. — W dłuższej dyskusyi omawiano obecną sytuacyę naszego przemysłu naftowego, oraz sprawę siedziby przyszłej organizacyi we Lwowie, jako stolicy kraju, w którym przemysł naftowy zajmuje tak wybitne miejsce.

Z działalności Dudykiewicza podczas najazdu we Lwowie. Lwowskie ukraińskie „Diło" zaczęło zamieszczać w odcinku wspomnienia z czasów najazdu rosyjskiego, zawierające szczegóły o stosunkach moskalofilów ruskich do Rosyan w owej dobie. W pierwszym odcinku tematem wspomnień

jest zatarg redakcyi rosyjskiego „Wojennego Słowa“ ze Stauropigią, w której drukował się ten dziennik. „Lw. Wojenne Słowo“ wyszło w kilku numerach naprzód w drukarni „Gazety Lwowskiej“, z której potrafili je usunąć kierownicy tej drukarni. Następnie przeniosło się do „russkiej“ drukarni Instytutu Stauropigialnego, gdzie też nie długo gościło, a to dlatego, że kierownictwo drukarni tak zawsze oddawało na maszynę numer gotowy, iż stale wychodził on później niż „Prykarpackaja Ruś“. P. Dudykiewicz rozpędzał nawet własnoręcznie chłopaków, oczekujących, by numer roznieść po mieście. Poirytowany redaktor „Woj. Słowa“ N. Narkiewicz zerekwirował drukarnię „Diła“, a w dzienniku swoim zwymyślał bez ogródek panów z Stauropigii, co tak dbali o swe dochody — a musiały one koniecznie być wielkie, bo „Prykarpackaja Ruś“ żywiła całą ogromną sforę ze sztabu Dudykiewicza, pomawianego przez Moskali, iż zanadto obławiał się rublami.

P. Dudykiewicz z „Russkim narodnym Sawietom“ zoryentował się zaraz, iż źle być może z „subwencyami“. Dla usunięcia w czas nieszczęścia wystosowała Stauropigia do W. ks. Mikołaja Mikołajewicza pismo. drukowane w bardzo małej ilości egzemplarzy. na welinowym papierze, formatu arkuszu w ośmiu kolumnach z herbem Stauropigii na przedzie. Pismo to, rzadkość pierwszorzędną, podaje autor felietonu w przekładzie ruskim — jest to wywód obszerny sprawy z żalami na red. Narkiewicza, którego artykuły podaje też w odpisach. „Prykarpackaja Ruś“ w swoim czasie czyniła usilne zabiegi, aby zatarg ten nie przedostał się do wiadomości szerszego ogółu. co jej się też udało. Teraz „Diło“ wyprowadza na światło dzienne tę aferę i obiecuje jeszcze dalsze rewelacye.

Z Królestwa Polskiego.

Wznowienie ruchu w kopalniach olkuskich. W Olkuszu, mieście, które ma znacznie rozwinięty przemysł, znajdują się też kopalnie galmanu, które obecnie są już w ruchu, zarówno w „hałdach“ kopalni „Saturn“ w t. zw. Starym Olkuszu, jak też na t. zw. „Pomorzanach“, gdzie pracuje nad oczyszczaniem galmanu płuczka Tow. francusko-rosyjskiego. Dwa ciężarowe samochody wojskowe wożą tu cynk z Tłukienki, odległej 6 wiorst od Pomorzan. Wszystkie kopalnie są pod zarządem wojskowym. W Sławkowie znajduje się druciarnia, w Kluczach cementownia i papiernia, akc. Towarzystwa, przeważnie o kapitale francuskim.

Otwarcie urzędu pocztowego w Skarżysku. Dyrekcya poczt donosi: Na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie, otwarty został dla ruchu prywatnego c. i k. etapowy urząd pocztowy i telegraficzny Skarżysko. Do transportu dopuszczone są: w obrocie do tego urzędu: karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy druki (czasopisma), próbki towarowe, pakiety bez podanej wartości do 5 kg., listy z podaną wartością, przekazy pocztowe i telegramy. Z tego urzędu: karty korespondencyjne, otwarcie listy, druki (czasopisma), próbki towarowe, w otwartym stanie nadane listy z podaną wartością, przekazy, czeki pocztowej Kasy oszczędności i telegramy.

W obrocie z urzędami pocztowymi na terenie Królestwa Polskiego, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie, przesyłki polecone nie są dopuszczone.

Lublin. (Tow. krzewienia oświaty). **Dzięki usilnym** zabiegom grona działaczów z lubelskiego, powołano do życia w Lublinie nową placówkę oświatową p. n. „Tow. krzewienia oświaty“, wzorowane na pokrewnych instytucyach w Królestwie i w Galicyi. Towarzystwo urządzać będzie wykłady, kursa wieczorne, artystyczne i t. d. Do dalszych nieco zamierzeń Towarzystwa należeć będzie założenie uniwersytetu włościańskiego na wzór pobobnych instytucyj duńskich i szwedzkich.

Loża wolnomularska w Warszawie. „Deutsche Warsch. Ztg.“ donosi: W Warszawie w dniu 12-ym grudnia r. 1915 odbyło się poświęcenie i uroczyste w obecności wielkiego mistrza z Berlina, z udziałem członków niemieckich lóż wolnomularskich otwarcie „loży polowej“, opartej na statutach „Wielkiej loży pruskiej, zw. dla przyjaźni“.

Ze świata.

Wiadomości o zaginionych. We Wiedniu wydaje „Rotes Kreuz-Kriegs-Auskunftsstelle“, Wien, I, Stock im Eisenplatz 3, dwa razy na miesiąc gazetkę „Oesterreichsches Suchblatt“, która ułatwia poszukiwania za zaginionymi żołnierzami. Za 4 K zamieszcza redakcya ogłoszenia nawet z fotografią, o ile się ją nadeśle. Trzeba podać: imię. nazwisko, pułk, datę urodzenia, miejsce urodzenia i przynależności, oraz czas. kiedy się miało ostatnią wiadomość. Dla biednych zamieszcza redakcya ogłoszenia za darmo. „Suchblatt“ rozchodzi się w szesnastu tysiącach egz. do obozów jeńców w Rosyi, Włoszech, do szpitali wojskowych austryackich i węgierskich, do wszelkich zakładów Czerwonego Krzyża.

Umiastowienie handlu jarzynami. Z Pragi donoszą: W ratuszu praskim rozpoczęły się narady, które mają na celu zapewnienie ludności m. Pragi dostatecznej ilości jarzyn. Handel ma zostać w ten sposób do pewnego stopnia umiastowiony.

Ze sztyletem na sędziego. Z Düsseldorfu donoszą: Przed tutejszym Trybunałem odbyła się rozprawa przeciw 52-letniej kobiecie, oskarżonej o oszustwa. Trybunał skazał oskarżoną na 15 miesięcy więzienia. Po odczytaniu wyroku skazana wydobyła sztylet, ukryty pod odzieżą i rzuciła się na sędziego. Straży więziennej udało się jednak ubezwładnić kobietę, zanim zdołała zamiar swój w czyn wprowadzić.

Statystyka marek pocztowych. W „Standard Catalogue of Postage Stamps“ pojawiła się ciekawa statystyka, dotycząca wydawania marek we wszystkich państwach świata. Do tej pory wydano 28.591 rozmaitych gatunków marek pocztowych, z czego 8343 wydała sama Anglia i jej kolonie, 20.248 gatunków wydały wszystkie inne kraje. — Na kontynencie europejskim wydano dotąd 6011 gatunków marek, w Azyi 5648, w Afryce 6955, w Ameryce 5815, w pozostałych częściach ziemi 4162 gatunków marek. W czasie obecnej wojny wydano 1146 rozmaitych zupełnie nowych gatunków marek.

Odznaczenia. Wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną za waleczność otrzymali: nadporucznik w rezerwie Władysław Łonicki w 13 pułku piechoty; rotmistrz Maksymilian Zagłoba Smoleński w 3 pułku dragonów.

Najwyższe pochwalne uznanie ponownie otrzymali: nadporucznik w rezerwie Paweł Buczek w 2 pułku artyleryi fortecznej; kapitan Jerzy Dobrodzicki w 20 pułku piechoty; porucznik Ignacy Olszewski w 16 pułku piechoty; porucznik w rezerwie Karol Ptaś w 20 pułku piechoty.

Najwyższe pochwalne uznanie otrzymał nadporucznik w pospolitem ruszeniu Emil Eliasiewicz przy komendzie miejskiej w Kowlu.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W sobotę, dnia 11 marca: »Ptasznik z Tyrolu« (występ Br. Krajewskiej, A. Zimaier i St. Orzelskiego).

Z Podhala.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Zakopane, 8 marca.

(Pogoda marcowa. Muzyka i niedziele u Przanowskiego. Teatr. Przedstawienie w Morskiem Oku. Szopka. Ustąpienie lekarza klimatycznego).

Od nizin przypłynął ku nam marzec. Góry stoją jeszcze w śniegowej bieli i słońce oblewa je południową porą w blaski złote i ciepłe. Nocami przymrozki, chwilami drobny deszcz. Sanna stajała już na Krupówkach, lecz tuż obok głównej drogi po śniegu, przyszarzanym nieco, toczą się tylko w promieniach słońca perełki roztopionej wody. Po niebie, na przemiany chmurnem lub błękitnem, przelatują stada kawek, które upodobały sobie klimatyczny park na Antałówce.

Narciarze ciągle podążają w góry, a w cukierni Przanowskiego grywa codzień popołudniu cygańska muzyka. Publiczność zwłaszcza w niedzielę zbiera się tłumnie i słucha walców i czardaszów tej typowej węgierskiej orkiestry z małego miasta, która przypomina dawne dni przedwojenne, wesołe dni Podhala.

Osób wiele. Pojawiają się one jednak tylko od czasu do czasu na przedstawieniach i koncertach. U Przanowskiego stali goście Żeromski, Ćwikliński, Augustynowicz, Brzozowski. W ostatnich dniach pokazał się Wojciech Kossak w ułańskim mundurze. Niekiedy przychodzi tam zarząd gminy, wójt Regiec, charakterystyczny i jowialny, znany wokół stary Sieczka, dyrektor Towarzystwa Zaliczkowego i właściciel „Hotelu Turystów“, czasem komisarz klimatyczny. Przez okna werandy widać ruch pieszy, bo górale w takie dnie niepewne, czy brać powóz czy sanki, wolą nie pojawiać się z koniem zupełnie.

Mało kto jednak dzisiaj myśli o przyrodzie, bo zaprzątają nas dziejowe wypadki. Listonosze uginają się pod ciężarem pism codziennych, a kto ciekawy, czyta na poczcie najświeższe telegramy.

W teatrze Dante Baranowskiego osób mało, zapominają ludzie, że jednak powinni żyć „zjednoczeni artyści“. Na widowni pusto, gdy nieraz panowie Schmied, Kozłowski lub Szkudelski odgrywają na scenie wśród osób innych z zacięciem i świętym płomieniem swoje role.

Salę „Morskiego Oka“ wypełnił natomiast w dniach ostatnich wieczór tutejszej młodzieży gimnazyalnej. Z zaparciem się wyreżyserowali go prof. Hahn i Kozłowski, a wśród publiczności wywoływała wybuchy śmiechu komedya Fredry: „Nikt mnie nie zna“. Poza tem słuchano chętnie doskonałego chóru, przemówień, deklamacyi i innych produkcyj, które zwykle takiemu wieczorowi towarzyszą. Skorzystała na nim i myśl społeczna ratowania się w dzisiejszych czasach, bo czysty dochód w kwocie 374 K odesłano w znacznej części na K. B. K., w części na schronisko, które tutaj przygarnia sieroty po legionistach.

Dnia 7 marca Pronaszkowie wystawili Szopkę Zakopiańską. Obaj bracia, Andrzej i Zbigniew, zjednali sobie tu urządzaniem kabaretów od dłuższego czasu popularność. Krążą tu nawet o nich żartobliwe wiersze z pojawiającej się w odpisach „Zimy zakopiańskiej“.

Pod Lilianą, to nie fraszka,
Twardy to jest kęs,
Siedzi sobie pan Pronaszka,
Co Dantego jest igraszką,
Choć ma w głowie sens.
Myśli dostał nowe w darze,
Wznosi się nad cieśń,
Usiadł zatem na konarze
I gra sobie na gitarze
Narodową pieśń.

Pronaszkowie z Mierzejewskim i Kamockim lalki stworzyli artystyczne, lecz „Szopka“ nie poruszyła publiczności. Śmiech wywołały karykatury Trojanowskiego, który skutecznie lalkom towarzyszył, Regiera, Szymborskiego, Żychonia, czterech kabarecistów, lecz słuchacze nie bawili się, bo malarze odkryli zarazem w sobie talent literacki. Dowiedzieliśmy się więc o jednym malarzu, którego poglądy się z nimi nie zgadzają, że jest zerem, o innym, znanym pejzażyście, że „ma baranią głowę“. Z ironią przedstawili znanego człowieka ciężko chorego na gruźlicę jako „Śmierć“ i dodali kilka szturchańców kułakiem miejscowej wielkości, która pokutuje obecnie za ciężki przypadek. Puste słowa poza tem rozśmieszały mało. Ale sama budowa szopki i lalki były dobre i artystyczne. Charakterystycznym bardzo był Augustynowicz.

Dnia 18 bm. wraca do Zakopanego Egon Petri, pianista, któremu na ostatnim koncercie towarzyszyły gorące oklaski, a który da znów koncert, złożony z utworów Beethovena, Liszta i Bacha. I znowu niewątpliwie pociągnie tłumnie melomanów, jak to czynili także na wspólnym występie p. Heller-Sadecka, p. E. Rygier i tak popularny dziś Pepa Bartoń.

Ustąpienie dra Żychonia ze stanowiska lekarza klimatycznego wywołało żal wśród tych, którzy zawdzięczają mu skuteczną pomoc w chorobach piersiowych i wiedzą, że wśród zwalczających się zakopiańskich koteryj nie stronił od pracy społecznej, czego jednym z owoców jest rozwijające się ciągle tutejsze gimnazyum, którego jest prezesem.

X.

Wystawa obrazów Krzesza w Wiedniu.

Piszą nam z Wiednia:

Donieśliśmy już o nowem ożywieniu ruchu statystycznego polskiego w Wiedniu. Jako nowy dowód tego pocieszającego zjawiska niechaj posłuży wystawa obrazów Józefa Męciny-Krzesza na dochód opieki wojennej. Wystawa mieści się w lokalnościach »Kriegsfürsorge-Ausstellung« na Bognergasse i cieszy się wielkiem powodzeniem. Jak wiadomo, arcyksiążę Karol Stefan, jako jeden z pierwszych zwiedził wystawę i zabawił tu całą godzinę, wyrażając kilkakrotnie szczere uznanie dla prac naszego artysty. Są one istotnie nadzwyczaj zajmujące i jak słusznie zaznacza jeden z krytyków tutejszych, przedstawiają niejako historyę całego żywota artysty. Widzimy tu przeszło 50 obrazów z różnych epok twórczych. Niektóre z tych obrazów znane są w kraju, jak słynny cykl »Ojcze nasz«, albo »Sen dziecinny Jezusa«, nagrodzony w swoim czasie wielkim medalem złotym w Wiedniu.

Obrazy Krzesza nie starzeją się, lecz działają zawsze potężnie na widza. Jaka to nadzwyczajna siła leży w obrazie »Alkoholicy« albo w obrazie »Przekleństwo«. Staje żywo przed nami groza alkoholizmu i każdy współczuje z nieszczęśliwą kobietą, która z dzieckiem na ręku znajduje męża w jakiejś spelunce przy wódce i kartach. Krzesz jest realistą w najlepszem znaczeniu wyrazu, nigdy nie zapomina o artyzmie, ani o dobrym smaku. A przytem posiada wielostronność zadziwiającą. Co to n. p. za skok nadzwyczajny z »Przekleństwa« do »Błądzących dusz«, obrazu odznaczającego się oryginalnością i wielką delikatnością w technice i kolorycie. Innego rodzaju utworami są »Ostatnie akordy Szopena« lub »Aniołowie miłosierdzia«. Myśl głęboka i wykonanie świetne.

Ale Krzesz okazuje się także mistrzem portretu. I na tem polu jest bardzo wielostronnym. Obok doskonałego portretu hr. Andrzeja Potockiego (jako marszałka) odznaczającego się wszystkimi zaletami szkoły Matejki, znajdujemy szereg prześlicznych główek kobiecych, jakby z innej zupełnie epoki i z pod innego pędzla. Wspominam tylko o wspaniałym portrecie o »barwach pawich«, albo o »Lwowiance«, nie mówiąc o wielu, wielu innych pięknych blondynkach i brunetkach. Krzesz także na uchodźctwie nie próżnował. Bawił przeważnie w Pradze i z tego czasu pochodzi znakomity portret redaktora Rollego z nieodstępnym towarzyszem profesorem Forczakiem z Rzeszowa, adwokata Freunda z Pragi i inne.

Wystawa bardzo zajmująca tylko krótki czas zostanie w Wiedniu, skąd obrazy wysłane zostaną do Budapesztu i Berlina.

Sz.

U obrońców Verdunu.

Duńczyk, Andrzej Winding, który w jesieni brał udział w zwiedzaniu frontu francuskiego, opisuje teraz w dzienniku »Kjöbenhavn« swoją wizytę u obecnych dowódców wojska pod Verdun następująco:

Generałowie Humbert i Herr urządzili sobie mieszkania w zamkach. Jeden z tych zamków należy do senatora Karola Humberta. Ściany były obciągnięte ciężkim jedwabiem wyszywanym w kwiaty, meble tak wygodne, że trudno się było z nich podnieść. Przypominam sobie, że gdy przy kominku w salonie ogrodowym popijaliśmy kawę, na dworze padał deszcz. Uczucie wygody jednak przez to potęgowało się tylko.

Długa aleja w starym parku. Otwiera się brama z pozłacaną kratą żelazną. Na końcu alei stoi zamek. Nasze cztery samochody zajeżdżają przed terasę, gdzie przyjmuje nas młody adjutant. Witamy się z oficerami sztabu generalnego, którzy nas pytają o nowinki z Paryża. Rozmowa idzie dość leniwo, tymczasem czekamy na generała. Kilka minut upływa. Potem wchodzi generał Humbert. Stoimy małem półkolem, on wita nas, zwracając się do każdego z jakiemś uprzejmem zapytaniem, n. p.: Czy pan po raz pierwszy na froncie? Co tam u was sądzą? i t. d.

Generał Humbert to szczupły człowiek o szczególnej, inteligentnej suchości. Wygląda na Japończyka, ma bystre, żywe oczy, niewiele mówi i jest nadzwyczaj uprzedzający i grzeczny. Przed wojną był w Maroku, gdzie nieraz miał sposobność pokazania swych talentów. — W bitwie nad Marną stał w pośród walczących i pomagał wbijać klin we front niemiecki. — Nie jest popularnym, jak Manoury lub Maudhui, jest to człowiek, który spełnia swój obowiązek bez hałasu. Gdy pułkownik, który miał nas zaprowadzić do stanowiska pod Four de Paris na nieco niebezpiecznej leśnej drodze, zaczął się wahać, generał Humbert uspokoił jego skrupuły:

— I cóż to szkodzi! Trochę emocyi wyjdzie panom na dobre!

Przypomniał mi swą postacią generała Nogiego. Wyobrażam sobie, że gdyby Francya poniosła klęskę, mógłby popełnić samobójstwo — i jego szczupła, pergaminowo-sucha ręka nie zadrżałaby, gdyby podnosił rewolwer ku swojej nieco zapadłej skroni.

Generał Herr wyglądał również raczej na człowieka wschodu. Cera jego była żółta, oczy miały matowy, zrozpaczony wyraz ludzi chorujących na wątrobę. Faktycznie był ten człowiek z zupełnie siwymi włosami poważnie chorym, gdyśmy go odwiedzali. Kazał na siebie długo czekać i sprawiało mu widoczną przykrość siedzenie przy stole podczas wielu dań objadu. Umie jednak panować nad sobą i ból swój zmienia w subtelny, sarkastyczny uśmiech, który igrał na jego wązkich ustach, a naokoło zmęczonych oczu zaciągnął sieć małych zmarszczek.

Na pytania dziennikarzy dawał zwykle żartobliwe odpowiedzi, nacechowane często młodzieńczą ironią lub mentorstwem. I tak: W Argonach była ciągle mowa o szczurach, które napastowały żołnierzy w straszny sposób. — Jeden ze sprawozdawców zapytał, czy szczury i jego ludzi napastują.

— Nie — rzekł — u nas żaby są gorsze.

Miał na myśli żołnierzy, którzy w dolinie Mozy stoją po pas w wodzie i dodał wyjaśniająco:

— Tym wnet wyrosną płetwy między palcami u nóg!

Sprawozdawcy wybuchli śmiechem, generał uśmiechnął się także, lecz na twarzy jego położyła się nagła głęboka troska.

Mówiliśmy o tem, że wojsko pod Verdun nieprawidłowo wciąż jeszcze nazywa się »wojskiem fortecznem«, chociaż francuscy oficerowie właśnie wcale już nie liczą na obronę twierdz.

— Zawdzięczam swoje istnienie zaniedbaniu — rzekł z uśmiechem generał Herz — Joffre zapomniał telefonować!

— Po wojnie — ciągnął dalej — nie będzie już żadnych twierdz. Od Dunkierki do Szwajcaryi zbudujemy jeden ogromny rów strzelecki, z wielu karabinami maszynowemi, działami i zasiekami z naelektryzowanego drutu. Już dziś można przejść pod ziemią od Szwajcaryi aż do morza Północnego, ale my zbudujemy rów trochę dalej ku wschodowi.

Obu generałom zadawano pytanie, które dziś rozbrzmiewa wszędzie: Jak długo potrwa wojna? Francuscy oficerowie jednak nie wiedzą o tem wiele więcej, niż n. p. duński minister spraw zagranicznych. Ale podczas gdy Niemcy i Anglicy wierzą w długą wojnę, w wojsku francuskiem panuje większy optymizm. Oficerowie zdawali sobie jasno sprawę, że podczas zimy ze strony francuskiej nie będzie podjęty żaden ważniejszy atak. — Zima była wielkiem przygotowaniem do ofenzywy wiosennej, która miała doprowadzić do przełamania linij niemieckich. Przez lato potem spodziewano się jeszcze dalej walczyć, a w jesieni miały się już zacząć rokowania pokojowe.

Takie były zapatrywania francuskich oficerów w Verdun w ubiegłej jesieni.

Zaniepokojenie we Francyi.

Kolonia, 10 marca.

»Humanité« domaga się przedłożenia parlamentowi dokładnego sprawozdania o położeniu i wyjaśnień o sile wojsk niemieckich. Naród francuski bowiem musi udzielić swoim zastępcom wszelkich pełnomocnictw, w tej najpoważniejszej godzinie, jaką Francya od roku 1914 przeżywa.

Zawieszenie dziennika »L'Oeuvre«.

Dziennik »L'Oeuvre« został z rozporządzenia władz zawieszony na przeciąg jednego tygodnia, za przedrukowanie ustępów ze skonfiskowanego artykułu Clemenceaua.

Hervé oświadcza w swoim dzienniku, że Clemenceau jest najniebezpieczniejszym burzycielem. W czasach pierwszej republiki byłby już dawno zgilotynowany. Dzisiaj szerzy on we Francyi panikę, twierdząc, że artylerya francuska jest znacznie gorsza od niemieckiej, a przez to wpływa deprymująco na żołnierzy francuskich.

Komunikat rosyjski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 10 marca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 8 marca: W odcinku Rygi zmusiła nasza artylerya kilkakrotnie Niemców do przerwania ich robót i zmusiła baterye nieprzyjaciela do milczenia. W stanowiskach koło Dźwińska w pobliżu Iłłukszty trwa dalej walka o leje, powstałe po wybuchu min. Wszystkie próby Niemców zawładnięcia lejami zostały odparte. Na południe od kolei z Poniewieża odparliśmy Niemców i zyskaliśmy nieco na obszarze. Na północ od dworca kolejowego w Ołyce na linii kolejowej Kowel—Równo próbował nieprzyjaciel dwa razy zbliżyć się do naszych rowów, został jednakże za każdym razem wśród wielkich strat odparty.

Nad górną Strypą dopuściliśmy, nie dając strzału, silniejszy nieprzyjacielski oddział na 50 kroków, poczem rozprószyliśmy go ogniem. Na północ od Bojanu znieśli nasi wywiadowcy niemiecki posterunek.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 10 marca.

Odroczenie Sejmu chorwackiego.

Wiedeń. Sesya wojenna chorwackiego Sejmu została wczoraj odroczoną odczytaniem reskryptu królewskiego.

Wielki pożar w Budapeszcie.

Budapeszt. W składach trzypiętrowych węgierskiego towarzystwa akcyjnego wyrobów towarów metalowych i lamp powstał pożar, który zniszczył magazyn gotowych towarów. Szkoda wynosi milion koron.

Powrót marynarzy niemieckich.

Brema. Według wiadomości z Vigo, przybyły tam w dobrym stanie załogi parowców niemieckich »Buelow« i »Ks. Henryk«. Załogi te wsiadły na pokład parowca »Goeben«.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. Ag. Milli. Sprawozdanie głównej kwatery tureckiej stwierdza, że z żadnego frontu nie nadeszły wiadomości o ważniejszych zmianach.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Sobór prawosławny w Warszawie.

W chwili gdy groźny pomnik panowania rosyjskiego w Polsce. sobór prawosławny na Saskim placu w Warszawie, poświęcony został, jako kościół rzymsko-katolicki, gdy z serca stolicy Polski moralnie i uczuciowo znika symbol panowania i władzy cerkwi rosyjskiej, jako państwowego kościoła, na czasie będzie przypomnienie historyi początków i budowy soboru.

Projekt wzniesienia katedry prawosławnej na Saskim placu w Warszawie zrodził się w kuźni polakożerczej Maryi Andrejewny Hurkowej, osławionej żony b. general-gubernatora warszawskiego. Memoryał, który swego czasu wniósł Hurko do cara Aleksandra III, zawierał między innemi następujący wywód:

»Wspaniały gmach katedry prawosławnej w centrum stolicy »Przywiślańskiego kraju« przyczyni się nietylko do umocnienia żywiołu rosyjskiego i prawosławia w tej części carstwa, lecz wywrze także swój tamujący wpływ na agresywną działalność żądnego walki rzymskiego katolicyzmu«.

Gdy Aleksander III udzielił swego zezwolenia na budowę katedry, nie godził się początkowo tylko na wybór miejsca, a to ze względu, że budowa w tem miejscu wymagałaby usunięcia wzniesionego na środku Saskiego placu przez jego dziadka Mikołaja I pomnika spiżowego dla »Polaków, którzy padli w wiernej służbie dla swego monarchy«. Pamiętano, że w odnośnym dokumencie erekcyjnym pomnika, car Mikołaj I własnoręcznie dopisał: »na wieczne czasy«.

Prawie dwa lata trwały rokowania z Petersburgiem. zanim car Aleksander zdecydował się złamać wolę dziadka. Przez chwilę nawet noszono się nad Newą z zamiarem wybudowania warszawskiej katedry na rogu Alei Jerozolimskiej i Nowego Świata, na gruntach i ogrodach pałaty skarbowej, przyczem miano dokupić kilka sąsiednich realności między ul. Bracką, a Nowym Światem. Inicyatorka prawosławno-politycznego przedsięwzięcia, Marya Andrejewna Hurkowa, udała się nawet osobiście do Petersburga, aby biskupów św. Synodu i groźnego oberprokuratora Synodu Pobiedonoscewa dla swego planu zjednać. Ten potrafił, jako prawnik, wątpliwości Aleksandra III zręcznie obalić, wmówiwszy w niego, że dopisek Mikołaja odnosi się do samego pomnika, a nie do miejsca. Pomnik można następnie w zupełnie lojalny sposób przenieść na inne miejsce.

Osławiona »caryca Priwislinja« powróciła z nad Newy, jako tryumfatorka i miała się do swej kamaryli wyrazić w następujący sposób: »Moje dzieło będzie o wiele trwalsze, niż ów obelisk. którego napis zupełnie niepotrzebnie przypomina nazwiska jakichś Polaków, których wyrok historyi skazał na wymarcie«.

*

Budowa soboru trwała lat 20. Przedsięwzięcie małżeńskiej pary Hurków, które początkowo obliczono 1 milion rubli, pochłonęło przeszło 5 milionów, z czego połowa utonęła w kieszeniach członków komitetu budowy. Sprawa poddaną została kilka lat temu rewizyi senatorskiej, która jednak nie wydała poważnych rezultatów, gdyż w Rosyi »kruk krukowi oka nie wydziobie«.

Hurkowie oboje nie dożyli ukończenia swego dzieła, ale bądź co bądź upajali się na początku przy uroczystem położeniu kamienia węgielnego, na które wielu archijerejów prawosławnych, a między innemi głośnego Joana Kronsztadzkiego sprowadzono. Ostatni jednak zgotował tryumfującej wielkorządczyni srogie rozczarowanie, oświadczając podczas przyjęcia bez ogródek, że nie widzi powodu do wznoszenia tak kosztownej katedry w mieście, którego znikomo mała ludność prawosławna nie jest w stanie zapełnić ani czwartej części świątyni.

Humor »przywislińskiej carycy« poprawił się jednak, gdy ówczesny prezes komitetu cenzury, Jankulio, w bombastycznym toaście, sławiącym małżeńską parę Hurków, powiedział:

»Gdy kiedyś dzwony nad tym placem rozbrzmiewać będą, potężny ich głos odezwie się echem w Europie i oznajmi, że rosyjskość i prawosławie tu nad Wisłą znalazły niewzruszalną opokę. Przeszkodzą one temu, aby kiedyś przyszła komu do głowy myśl, że mogłoby być inaczej«.

*

Uczestnicy prawdziwie Baltazarowego bankietu podzielali chełpliwy optymizm czynowników z kamaryli Hurkowej i nie zauważyli wiszącego w powietrzu złowróżbnego ostrzeżenia »Mane, Thekel, Ufarsin«. Nie brak było jednak wśród uczestników i takich, którzy podzielali sceptyczne zapatrywania O. Joana z Kronsztadu. Te uwagi wywołały następnie w całej Rosyi niemiłe proroctwa, a mianowicie, że nowa katedra w Warszawie przysporzy Rosyi i carowi wiele nieszczęścia. Takie rzeczy miał prorokować O. Joan, radząc odstąpić od budowy, jako od przedsięwzięcia niemiłego Bogu.

Gdy na krótko przed wybuchem obecnej wojny odbywało się uroczyste poświęcenie soboru, głośny Mnich Rasputin odradził w ostatniej chwili carowi Mikołajowi II wyjazdu do Warszawy, na tę nie tyle religijną, ile polityczną uroczystość.

Nie chodzi już jednak o proroctwa i legendy krążące od tylu lat dokoła wzniesionej na Saskim placu prawosławnej katedry, ale zdanie Joana Kronsztadzkiego, że wielka katedra zbudowaną została nie na chwałę bożą, stała się faktem. Z wyjątkiem bowiem uroczystych świąt, rzadko tylko odprawiano w niej nabożeństwa, które zresztą gromadziły bardzo nie wielką garstkę wyznawców urzędowej wiary. Ale i ta znikoma mała cyfra prawosławnych musiała się w pamiętnych zeszłorocznych dniach sierpniowych ewakuować i wracać do ściślejszej wschodniej ojczyzny. Uchodzący zabrali z sobą wszystkie ruchome przedmioty i urządzenia kościelne, jak również sławne dzwony, z których jeden największy na wieczną rzeczy pamiątkę, podczas zdejmowania spadł i z taką siłą wrył się w ziemię, że go musieli zostawić na miejscu. Wydobycie tego dzwonu zajęło żołnierzom niemieckim kilka dni czasu. Tak więc potężne dźwięki dzwonów soboru. które według mglistej zapowiedzi Jankulia przenieść miały do Europy echo potęgi prawosławnej Rosyi i jej panowania w Polsce, a Polakom przypomnieć groźne słowa Aleksandra II »precz z marzeniami« — nie będą już głosić chwały prawosławia.

Taki jest rezultat Hurkowskiego przedsięwzięcia, wymownie potwierdzający niewzruszony aksyomat: »Fortuna variabilis — Deus mirabilis«.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.